

## Szkice, rozprawy, interpretacje



[Tomasz Ewertowski](#)

### **Demitologizacja czy remitologizacja Europy Środkowej? Stasiuk i Andruchowycz na prowincji**

W niniejszym artykule przyjrę się zabiegom interpretacyjnym, jakim poddają kategorię Europy Środkowej Jurij Andruchowycz i Andrzej Stasiuk. Punktem wyjścia będzie dla mnie ich wspólna książka *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową* [1], natomiast odwoływać będę się również do innych tekstów pisarzy. Plan rozważań przedstawia się następująco:

- na początku krótko przypomnę, z czym zwykle wiąże się kategorię Europy Środkowej,
- przedstawię cechy wyróżniające projekt Europy Środkowej proponowany przez Andruchowycza i Stasiuka,
- spróbuję odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie: na ile pomysły Andruchowycza i Stasiuka są demitologizacją, a na ile jedynie przeformułowaniem starych „mitów” dotyczących Europy Środkowej.

### **I. Europa Środkowa**

Współczesna kariera tego pojęcia, stanowiącego podstawowy kontekst dla książki Andruchowycza i Stasiuka, rozpoczyna się wraz ze słynnym esejem Milana Kundery *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. Jednak jest ono oczywiście dużo starsze. Jego historię i charakterystykę związanego z nim kompleksu ideowego można znaleźć w artykule Bogusława Zielińskiego *Europa Środkowa, czyli Arkadia, Atlantyda i Jeruzalem* [2]. Badacz na wstępie podkreśla poważne trudności definicyjne, łączące się z omawianą kategorią, które wynikają m.in. z jej hybrydycznego, kulturowo-polityczno-geograficznego charakteru. Bardzo skomplikowana jest również historia tego terminu, wprowadzonego do intelektualnego obiegu podczas pierwszej wojny światowej przez Friedricha Naumanna i ideologicznie łączącego się z ekspansywną polityką wschodnią Niemiec. Z drugiej strony, pojęciem Europy Środkowej już wówczas posługiwali się mieszkańcy regionu w celu intelektualnej obrony przed imperialistycznymi zakusami potężnych sąsiadów. Np. Tomasz Masaryk, pierwszy prezydent niepodległej Czechosłowacji, pisał o „szczególnej strefie małych narodów” [3], podkreślając w ten sposób swoistość tego obszaru, różniącego się od ościennych mocarstw Rosji i Niemiec.

Zieliński przytacza szereg koncepcji Europy Środkowej, zasadniczo opisując je za pomocą

trzech metafor:

1. Europa Środkowa jako Arkadia. Z tej perspektywy w omawianym regionie dostrzega się wyjątkową przestrzeń kulturową. Charakteryzuje ją „maksimum różnorodności na minimum przestrzeni” [4] – jest ona tygłem kulturowym, wspólnotą małych narodów, którym udało się wypracować model pokojowej koegzystencji.
2. Europa Środkowa jako Atlantyda. To rozumienie łączy się z opozycją wobec dominacji sowieckiej i opisuje region jako „swego rodzaju Atlantyde zatopioną w komunistycznym potopie” [5].
3. Europa Środkowa jako Jeruzalem. Takie spojrzenie stanowi przykład mitologizacji, a jej modelowe przykłady pojawiają się w dziełach Brunona Schulza, Franza Kafki i Danilo Kiša. Z jednej strony dochodzi do głosu charakterystyczna wizja zagłady, z drugiej zaś nostalgiczne przedstawienie przestrzeni monarchii Habsburgów, łączonej z obrazem szczęśliwego współżycia wielonarodowej wspólnoty [6].

## II. Europa zwana Środkową, Europa Andruchowycza i Stasiuka?

Jak umieścić projekt Andruchowycza i Stasiuka w zarysowanym szkicowo kompleksie idei? Należy powiedzieć, że refleksje obu pisarzy przekraczają zasygnalizowane koncepcje. Dlatego też ich książka zatytułowana jest właśnie *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. „Moja” sugeruje prywatną perspektywę, zaś „zwanej” sugestywnie wprowadza dystans, bierze w nawias. Jak pisze Aleksander Kaczorowski: „Oto wreszcie ktoś napisał książkę z Europą Środkową w tytule (choć wziętą w nawias: «*O Europie zwanej Środkową*»), w której nie ma tego wszystkiego, o czym pisałem powyżej i czym pewnie odstręczyłem od dalszej lektury paru czytelników. Owszem, głosy polskiego i ukraińskiego pisarza wpisują się w środkowoeuropejską debatę, ale czynią to właściwie mimochodem. Tak naprawdę bowiem nie jest to książka o Europie Środkowej (co by ta nazwa nie znaczyła); to pojęcie jest raczej poręcznym wytrychem, pozwalającym pomieścić obok siebie teksty dwu bardzo (bardziej, niż mi się zdawało przed lekturą) różnych pisarzy. Dwa teksty, które nie mówią o Europie Środkowej, ale o Europie Andruchowycza i Stasiuka. Aktualnie zwanej Środkową” [7].

Specyfika *Mojej Europy* leży właśnie w prywatności. Nie opowiadają oni o Arkadii, Atlantydzie czy Jeruzalem, o Europie Środkowej Kundery czy Miłosza, lecz o swoim osobistym doświadczeniu amorficznej przestrzeni w centrum kontynentu. Jarosław Bytner komentuje to następująco: „dwaj równoletkowie, czterdziestoletni pisarze, ukraiński i polski, zabierają nas w podróż, by pokazać nam swoją Europę [podkr. T.E.]” [8]. Jest ona prowincjonalna w podwójnym sensie: po pierwsze, „miejsce” akcji to środkowoeuropejskie wsie i miasteczka, a nie Warszawa, Budapeszt, Praga czy Lwów (choć akurat temu ostatniemu miastu Andruchowycza w innych książkach poświęca dużo miejsca). Druga kwestia wiąże się z relacją Europy zwanej Środkową do Europy zwanej Zachodnią.

Esej Andruchowycza, zatytułowany *Środkowoeuropejskie rewizje*, zaczyna się od opisów ruin i młodzieńczych wycieczek w Karpaty. Dalej zaś pojawiają się historie rodzinne, dotyczące pradziadków autora. Rysuje się tematyka związana z przemijaniem i pamięcią. Na tym tle umieszczony zostaje fragment dający opis sporów „intelektualistów zachodnich i wschodnich” o podejściu do historii. Pierwsi afirmują ahistoryczny stosunek do rzeczywistości, zaś według ich adwersarzy to właśnie tragiczne doświadczenia dziejowe dają możliwość głębszej refleksji. O ile niektóre z esejów Andruchowycza z tomów *Diabeł tkwi w serze* czy *Ostatnie terytorium* można potraktować jako głos w tej debacie, to w *Środkowoeuropejskich rewizjach* pisarz nie kontynuuje wątków historii Ukrainy, granic Europy, nieporozumień Wschodu z Zachodem, lecz rozwija opowieść rodzinną. Mówi o swoim dziadku, który dla Ukrainy był gotów sprzymierzyć się z diabłem (i współpracował podczas wojny z hitlerowcami). Opisuje, jak jego ojciec uciekał przed radziecką kontrofensywą pod koniec II wojny światowej.

Właśnie zestawienie tej prywatnej narracji z dyskusjami intelektualistów ma kluczowe

znaczenie dla dokonywanej przez Andruchowycza rewizji pojęcia Europy Środkowej. Ukraiński pisarz dystansuje się od sporów o sens dziejów i wielką politykę, głosząc potrzebę indywidualnego zakorzenienia. To pamięć, nie historia, zostaje ukazana jako najważniejsza forma obecności przeszłości, decydująca o tożsamości człowieka [9]: „Na szczęście mieszkam w takim miejscu świata, gdzie przeszłość bardzo wiele znaczy. Niektórzy nazywają to *zakorzeniem*, a inni *zapętlaniem*. Sam nie potrafię tego nazwać: w tej części świata mamy po prostu zbyt wiele ruin, zbyt wiele szkieletów pod nogami. Na szczęście nie potrafię się od tego uwolnić. Trudno mi jest wyobrazić sobie człowieka sterylnego. (...) Nie jestem niczego wart bez mojej pamięci [podkr. T.E.]” [10].

Europę Środkową Andruchowycza wyznacza opowieść o sobie i swoich korzeniach, pozwalająca pokonać przemijanie, symbolizowane przez środkowoeuropejskie ruiny. Jednocześnie narracja daje możliwość wyzwolenia się z opozycji zarysowanej w dyspacie wschodnich i zachodnich intelektualistów, gdzie z jednej strony grożą historyczne resentymenty, z drugiej zaś ahistoryczne, postmodernistyczne „gry resztkami”, w których wraz z przeszłością znikają wartości [11].

Esej Stasiuka, zatytułowany *Dziennik okrętowy*, porusza podobną problematykę. Polski autor opowiada się po stronie geografii i wyobraźni przeciwko historii. Na samym początku swego tekstu opisuje, jak to zakreśla na mapie cyrklem okrąg o promieniu trzystu kilometrów (odległość od Wołowca, miejsca zamieszkania, do Warszawy, miejsca urodzenia): „Linia biegnie mniej więcej przez Brześć, Równe, Czerniowce, Kluż-Napoka, Arad, Szeged, Budapeszt, Żylinę, Katowice, Częstochowę i kończy się tam, gdzie zaczyna, czyli w Warszawie. Wewnątrz jest kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech. No i jakaś jedna trzecia Ojczyzny. Nie ma Niemiec, nie ma Rosji – co przyjmuję z pewnym zdziwieniem, ale też z dyskretną atawistyczną ulgą” [12].

Tak wyznaczone granice Europy Środkowej mogłyby stać się punktem wyjścia dla opowieści mieszczącej się w konwencjach opisanych przez Zielińskiego – Europa jako przestrzeń koegzystencji wielu narodów mieszkających w małych państwach, „maksimum różnorodności na minimum przestrzeni” zagrożone przez mocarstwową rywalizację (lub, co gorsza, współpracę) Rosji i Niemiec [13]. Stasiuk idzie jednak w inną stronę: „Powiniennem pisać o Habsburgach, o Hofburgu albo przynajmniej o „Cafe Central” i woskowej figurze Schnitzlera, a przychodzą mi do głowy tylko nieistotne szczegóły i zdarzenia, które mogłyby się wydarzyć gdziekolwiek indziej” [14].

To właśnie „nieistotne szczegóły i zdarzenia”, zapamiętane podczas podróży drobiazgi, tworzą Europę Środkową Stasiuka [15]. By naszkicować jej mentalną mapę, najlepiej przyjrzeć się zagadnieniu autentyczności, przejawiającemu się np. w niechęci do wielkich miast. Berlin czy Warszawa są „zbyt wirtualne, zbyt nierzeczywiste” [16], dlatego można je opuścić bez żalu. Miasto nie stanowi dla Stasiuka obszaru autentycznego doświadczenia. Wiąże się to z problemem silnie zarysowanej granicy między Zachodem a Europą Środkową: „leciałem kiedyś samolotem z Budapesztu, była pogoda i wszystko jak na dłoni, ale nie dało się odróżnić, gdzie zaczyna się jedno, a kończy drugie. A jak się wlatuje do Niemiec, to od razu widać [podkr. T.E.]” [17].

Zachód jest z jednej strony zbyt rzeczywisty, trwały, a z drugiej stanowi jakby „pustynię luster” z *Gerontiona* T.S. Eliota – nadmiar rzeczywistości zostaje zagubiony w mnogości odbić, które nieustannie potwierdzając istnienie dokonują jego anihilacji: „Jest coś głęboko nieludzkiego w miastach wybudowanych ze szkła. Podnoszą nasze istnienie do kwadratu czy sześcianu, by w końcu je unieważnić” [18].

Ta kwestia znajduje ciekawe odbicie w uwagach Stasiuka o pamięci. Pisze on, że mało pamięta z wizyty w Szwajcarii, natomiast może sobie przypomnieć smak potraw i zapachy z Zahony czy z pociągu do Iwano-Frankowska. Europa zwana Środkową jest

wyraźniejsza, cechuje ją większa autentyczność – dlatego zostawia więcej śladów we wspomnieniach. „Tak, z tego składa się moja Europa. Ze szczegółów, z drobiazgów, z wielu parosekundowych zdarzeń, przypominających filmowe etiudy, z migotliwych skrawków, które wirują w mojej głowie jak liście na wietrze, i przez tę zawieję epizodów prześwieca mapa i prześwieca pejzaż. Dzieje się tak, ponieważ moją obsesją zawsze była geografia, a nigdy historia, której wielkim, półmartwym cielskim żywiliśmy się w naszych stronach tak długo [podkr. T.E.]” [19].

Podobnie zatem jak u Andruchowycza, także i dla polskiego pisarza kluczem do ujęcia problemu są pamięć i własne przeżycia, a nie kategorie ideologiczne i polityczne; geografia i wyobraźnia, a nie historia.

A przynajmniej tak się może wydawać, gdy czytamy deklaracje obu pisarzy. Teraz przedstawię jednak kilka perspektyw interpretacyjnych, które pozwolą zobaczyć, jakie szanse i problemy wiążą się z omawianym projektem Europy Środkowej.

### **III. Demitologizacja czy remitologizacja?**

#### **Nowa opowieść dla środkowych Europejczyków**

Maria Janion w pracy *Niesamowita Słowiańszczyzna* stawia tezę, że polska kultura potrzebuje nowej opowieści o sobie i swoich dziejach. Miałaby ona umożliwić wyjście z zakłętego kręgu kompleksów i współpracę z innymi narodami, a także sprawić, by Polacy przestali się „dusić we własnej kulturze” [20]. Sądzę, że takiej opowieści można szukać w różnych koncepcjach odświeżających kategorię Europy Środkowej, na przykład w myśleniu Andruchowycza i Stasiuka [21]. Obaj pisarze nie przedstawiają swojego kawałka świata w nienaturalnie clikliwy sposób, wprost przeciwnie, dobitnie pokazują różne patologie skomplikowanej środkowoeuropejskiej rzeczywistości (dla oddania tej postawy można zacytować dedykację książki Todorowej *Balkany wyobrażone* – „kochać Balkany – nie musząc ani być z nich dumna, ani się ich wstydzic” [22]). Jednakże w ich książkach jawi się ona jako osobiście przeżyta oraz, co chyba najważniejsze, ciekawa – *Jadąc do Babadag* Stasiuk faktycznie może zachęcić, by przedłożyć podróż po Europie Środkowej nad wyjazd na Zachód.

#### **Kwestia granic**

Często w refleksji nad kulturami słowiańskimi oraz ogólnie w rozmyślaniach nad historią i sytuacją polityczną krajów położonych między Bałtykiem a Morzem Śródziemnym, pojawia się kwestia skomplikowanych związków i konfliktów między chrześcijaństwem zachodnim i wschodnim. Samuel Huntington w swojej słynnej książce *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego* granicę między katolicyzmem a prawosławiem wskazywał jako jedno z potencjalnych miejsc konfliktów cywilizacyjnych. Projekt Stasiuka i Andruchowycza jest o tyle cenny, gdyż dzięki wprowadzeniu osobistego doświadczenia w miejsce politologicznych uogólnień, pozwala tę barierę przekroczyć. Opowieści obu autorów obejmują katolicką Polskę, prawosławną Ukrainę czy Rumunię, a także Albanie (z silną tradycją islamską). Jak wskazywał Dževad Karahasan w książce *Sarajewska sevdalinka*, swoistym notatniku z oblężonego Sarajewa, właśnie w sytuacji, gdy ideologia zaczyna przeważać nad jednostką, kulturowo twórcze granice wewnętrzne przekształcają się w niebezpieczne, konfliktogenne granice zewnętrzne [23]. Dlatego też perspektywa osobistego doświadczenia, proponowana przez Andruchowycza i Stasiuka, może być środkiem pozwalającym na uniknięcie „pogranicznych” (w szerokim tego słowa rozumieniu) konfliktów.

## **Deklarowane odrzucenie kategorii Europy Środkowej**

Jak wskazywałem, już sformułowanie „zwanej Środkową” sugeruje mocne zdystansowanie w stosunku do tej kategorii. W swoich późniejszych tekstach pisarze starają się uciec od niej jeszcze bardziej. W *Tajemnicy*, najnowszej, quasi-autobiograficznej [24] powieści Andruchowycza, zaraz po deklaracji środkowoeuropejskiej tożsamości, padają słowa „Jeszcze trochę – i przy słowach «Europa Środkowo-Wschodnia» zacznę łąpać za pistolet” [25].

Dużo ostrzej rozprawia się z omawianą kategorią Stasiuk w wywiadzie udzielonym Jerzemu Borowczykowi i Michałowi Larkowi: „Dla mnie nie ma żadnej Europy Środkowej, tylko to, co ja sobie samochodem objeżdżam... Mnie Europa Środkowa jest niepotrzebna. To jest termin niemiecki, termin kulturalno-polityczny. Dla mnie to jest tam, gdzie ja się poruszam autem i jest fajnie (...). Od czasu nieszczęsnej książki *Dwa eseje o Europie Środkowo-Wschodniej* nie użyłem nigdy tego słowa świadomie. Ciągłe dostaję jakieś zaproszenia ze świata, żeby gadać o Środkowej Europie. Palcie gumy, nie jadę nawet za pięć tysięcy euro! To jest moja przestrzeń po prostu. (...) nie ma nic wspólnego z Europą Środkową Kundery, Miłosza czy kogo tam jeszcze” [26].

Wyraźna jest ta deklaracja prywatności przestrzeni. Tutaj jednak docieramy do kluczowego pytania. Czy to odrzucenie Europy Środkowej, odrzucenie historii, odrzucenie stereotypów w imię autentyczności, nie jest przypadkiem tylko werbalne? I na ile przedstawionemu wyżej projektowi można w pełni zaufać? Teraz postaram się odpowiedzieć na to pytanie, i nastąpi pewna zmiana w moich rozważaniach. Po pierwsze, pozostawię Andruchowycza, a skoncentruję się na Stasiuku. Po drugie, przedstawię szereg kontrargumentów dla wysuniętych wyżej tez, afirmujących pisarstwo obu pisarzy.

## **Stasiuk i reprodukcja stereotypów**

Literaturoznawczy i kulturoznawczy nurt związany z krytyką postkolonialną uwrażliwia na problem kreacyjnej geografii i historii, której przykładem jest niewątpliwie pisarstwo Stasiuka. Przedstawienia przestrzeni wyrażają kategorię ideologiczne kultury, w ramach której funkcjonują twórcy i więcej mówią o nich niż samych o rzeczywistych miejscach. Opisywany przez Edwarda Saida „orientalizm”, charakteryzowany przez Marię Todorową „bałkanizm” czy też sygnalizowany przez Milicę Bakić-Hayden „bizantyzm” [27] stanowią przykłady na proces formowania negatywnych etykiet, opisujących określone obszary i kultury generalizująco i esencjalistycznie. Co więcej, te etykiety „reprodukuja” przedstawicieli społeczeństw etykietowanych.

Otóż można powiedzieć, że przy całej swej oryginalności i pozornym wymykaniu się etykietom, pisarstwo Stasiuka jest właśnie przykładem takiej „reprodukcji”. Pisarz oczywiście bawi się stereotypami, czego najlepszy dowód stanowią jego ironiczne dramaty [28]. Jednakże proza Stasiuka jak najbardziej pozostaje w obrębie stereotypu Europy Wschodniej jako prowincji Zachodu.

Odwołam się tutaj do książki Larry’ego Wolffa *Inventing Eastern Europe* [29], w której opisana jest geografia mentalna Europy Oświecenia, stanowiąca podstawę funkcjonującego dziś stereotypowego podziału na Zachód i Wschód Europy – którym posługuje się również Stasiuk, a także, choć chyba w mniejszym stopniu Andruchowycza. Wolff stawia tezę, że zachodni podróżnicy, którzy przemierzali krainy znajdujące się na wschód od Austrii i Niemiec, postrzegali tę część świata jako miejsce znajdujące się pomiędzy Zachodem a Orientem, nie-Europę w łonie Europy. Funkcją opisów Europy Wschodniej było podkreślenie cywilizacyjnego rozwoju Zachodniej części kontynentu,

przez zobrazowanie zacofania reszty (podobną diagnozę co do podróżników po Bałkanach stawiają Marija Todorowa oraz Bożydar Jezernik [30]). Nie będę tutaj streszczał książki Wolffa, natomiast przywołam kilka *loci communes* zachodnich podróżników i pokażę, jak są one powtarzane przez Stasiuka. Otóż przybysze z Francji czy Anglii wskazywali na fałszywy charakter wschodnioeuropejskich prób tworzenia cywilizacji wg modelu zachodniego. Europa Wschodnia to przestrzeń biednych, brudnych wsi, rozsianych pośród gęstych lasów, a drogi łączące rzadkie miasta były oczywiście fatalne. Podobną kliszę wykorzystuje Stasiuk: „Spróbujcie w godzinach szczytu przejechać na przykład Budapeszt. W dodatku nie ma go jak ominąć. Siedzi jak pająk w środku pajęczyny dróg. Spróbujcie przedostać się przez Warszawę albo Bukareszt. Miasto w podróży to klęska. Zwłaszcza w krajach, które przypominają ogromne wsie. Wieśniacy nie potrafią budować miast. Wychodzą im totomy jakiś obcych bóstw. Środek jeszcze jako tako zmałpowany, ale przedmieścia wyglądają jak poroniony przysiółek. Hipertrofia powierzchni magazynowej i smutek straconych złudzeń. Ilekroć jadę sobie spokojnie i raptem w środku zadupia wyrasta mi aglomeracja, czuję osłupienie, ponieważ nic tej fata morgany nie uzasadnia [podkr. T.E.]” [31].

Zachodnioeuropejscy podróżnicy opisywani przez Wolffa, przekraczając ówczesną granicę prusko-polską, czuli się, jakby opuszczali Europę. Co na ten temat pisze Stasiuk? „Pięćset kilometrów od Wiednia, osiemset od Monachium, tysiąc osiemset od Brukseli, wszystko pi razy oko, w przybliżeniu i w linii powietrznej. To powietrze jednak gdzieś pęka po drodze i rozsuwa się jak płyty tektoniczne rozdzielając dwa kontynenty [podkr. T.E.]” [32].

Zacofanie wschodu względem zachodu przejawia się także w prymitywności jego mieszkańców czy opóźnieniu gospodarczym. Europa Wschodnia przedstawiana jest jako kraina sprzed setek lat. Stasiuk zaś opisując mieszkańców rumuńskiej wsi pisze: „Pracowali jak zwierzęta – wolno, monotennie, wykonując te same czynności i gesty co sto i dwieście lat temu [podkr. T.E.]” [33].

Co natomiast ewidentnie różni Stasiuka od zachodnich podróżników? Mianowicie odwrócenie znaków wartości. Dla polskiego pisarza to właśnie wschód, z jego nieporządkiem jest interesujący. W *Fado* to Zachód zostaje oskarżany o zaściankowość i prowincjonalność, gdyż jest zapatrzony w siebie i swoją cywilizację, co stanowi bardzo dobry przykład na zjawisko odwróconej reprodukcji stereotypu [34]. W *Dojczland* Stasiuk wprost manifestuje brak zainteresowania Zachodem „nawet w Berlinie wschód był ciekawszy od zachodu i tam (...) powoli zaczynałem rozumieć, dlaczego siedem razy byłem w Bukareszcie i ani razu w Paryżu” [35]. Jak już pisałem wyżej, dla Stasiuka to wschód jest autentyczny. Można zatem powiedzieć, że Stasiuk jest współczesnym wariantem romantycznego słowianofilstwa, według którego zacofanie gospodarcze było nierozzerwalnie związane z zachowaniem autentycznej duchowości [36].

Na omawiany w niniejszym artykule projekt Europy Środkowej należy patrzeć z pewnym dystansem. Po pierwsze, mimo iż opiera się głównie na własnych podróżach, to nie jest opowieścią prywatną, lecz również powtarza stereotypy. Po drugie, według Agaty Bielik-Robson krytyczna wobec Zachodu postawa Stasiuka jest przykładem resentymentu, „mentalności niewolniczej”, odrzucaniem Zachodu na pokaz mimo korzystania z jego osiągnięć, a jego Europa Środkowo to właśnie prowincja w najgorszym tego słowa znaczeniu: karykatura centrum [37].

Czy przedstawiona wyżej perspektywa refleksji obejmuje również Andruchowycza. Sądzę, że nie posługuje się on stereotypami aż tak wyraźnie, jak Stasiuk. Jednakże książki ukraińskiego pisarza przenika historia, a w swoich esejach wiele miejsca poświęca mentalnej geografii. W ten sposób otwarta do literatury wkraczają mity i stereotypy, jednakże wydaje się, że Andruchowycz posługuje się nimi w bardziej wyrafinowany sposób niż Stasiuk [38].

Podsumowując, projekt Europy Środkowej Andruchowycza i Stasiuka może być bardzo inspirujący. Jednakże u jego fundamentów kryje się reprodukcja starej europejskiej mapy mentalnej. To sprawia, że nie można tu mówić o zdemitologizowaniu Europy Środkowej, lecz o jej jeszcze jednej mitologizacji. Mitologizacji urokliwej i inspirującej, ale przez to może tym bardziej wymagającej czujności.

---

- [1] J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2001.
- [2] B. Zieliński, *Europa Środkowa, czyli Arkadia, Atlantyda i Jeruzalem*, w: *Narodowy i ponadnarodowy model kultury. Europa Środkowa i Półwysep Bałkański*, red. tegoż, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2002, s. 39–57.
- [3] Tamże, s. 42.
- [4] M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy środkowej*, „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5, s. 18.
- [5] B. Zieliński, dz. cyt., s. 45.
- [6] Tamże.
- [7] A. Kaczorowski, recenzja z książki *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, korzystam z wersji dostępnej na portalu internetowym „Gazety Wyborczej” (<http://wyborcza.pl/1,75517,108397.html>, ścieżka dostępu 20.01.2009).
- [8] J. Bytner, recenzja z książki *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, „Slavia Occidentalis” 60/2003, s. 173, korzystam z wersji dostępnej na stronie internetowej „Mroczna Środkowo-Wschodnia Europa” (<http://mroczna.art.pl/literatura/mojaeuropa/>, ścieżka dostępu 20.01.2009).
- [9] Andruchowycz wpisuje się tutaj w obecną we współczesnej humanistyce dyskusję nad relacjami między pamięcią indywidualną, pamięcią zbiorową i historią. Wydaje się, że nie tyle przeciwstawia sobie pamięć i historię, co raczej daje tej pierwszej prymat, gdyż to właśnie ona lepiej, autentyczniej wypełnia egzystencję człowieka. Tożsamość oferowana przez pamięć jest prawdziwsza od tożsamości oferowanej przez historię, która często może osuwać się w nacjonalizm.
- [10] J. Andruchowycz, *Środkowoeuropejskie rewizje*, w: *Moja Europa...*, s. 71.
- [11] Zob. wypowiedź J. Baudrillarda: „Ponowoczesność nie jest ani optymistyczna, ani pesymistyczna. Jest ona grą resztkami tego, co zostało zniszczone. Oto, dlaczego jesteśmy «po» historia zatrzymała się. Znajdujemy się w pewnym stanie posthistorii, która nie zawiera już sensu” (*Gra resztkami. Wywiad z Jeanem Baudrillardem przeprowadzony przez Salvatore Mele i Marka Tirmarsha*, tłum. A. Szahaj, w: *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, red. S. Czerniak i A. Szahaj, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1996, s. 228).
- [12] A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, w: *Moja Europa...*, s. 77–78.
- [13] W powieści Andruchowycza *Tajemnica* znajduje się następujący komentarz dotyczący berlińskich Rosjan, dowcipnie podsumowujący sygnalizowany wyżej element środkowoeuropejskiego dyskursu: „Ruscy Niemcy. Teoretycznie to najgorsze, co może być, takie połączenie. Mało tego, że Ruscy, to jeszcze Niemcy. Zgroza! Szczególnie dla poranionej środkowoeuropejskiej duszy” (J. Andruchowycz, *Tajemnica*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008, s. 287).
- [14] A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, dz. cyt., s. 92.
- [15] Interesujące jest porównanie „intymnej geografii” Stasiuka z *Brewiarzem Śródziemnomorskim* Predraga Matvejevicia (Pogranicze, Sejny 2003) i *Okiem wędrowca* (Pogranicze, Sejny 2008) Milety Prodanovicia, gdyż we wszystkich tych książkach podstawową rolę odgrywają drobiazgi, które stanowią punkt wyjścia dla fragmentarycznej narracji. Jednakże o ile Stasiuk opiera się na indywidualnym doświadczeniu, to Prodanović i Matvejević opatrują spostrzeżone detale erudycyjnymi komentarzami, wpisując tym samym w pewną narrację historyczną i przenosząc z porządku osobistego w porządek kulturowy.
- [16] Tamże, s. 114.
- [17] Tamże, s. 106.

- [18] Tamże, s. 115. Dla porównania cytaty z Eliota: „Takie i tysiące maleńkich rozważań/ Przedłużają korzyści swego wyziębłego szału, drażnią śluzówki, gdy ochłody zmysły,/ Ostrością sosów i mnożą odmiany/ W pustyni luster” (T.S. Eliot, *Szepty nieśmiertelności. Poezje wybrane*, tłum i oprac. K. Boczkowski, Baran i Suszczyński, Kraków 2001, s. 100).
- [19] Tamże, s. 120.
- [20] M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 322.
- [21] Taką propozycją mogłyby być także działania założonej przez Andrzeja Czyżewskiego Fundacji *Pogranicze* – choćby przez inicjatywy wydawnicze, które wprowadziły na polski rynek szereg interesujących środkowoeuropejskich pisarzy, ale także przez szereg cennych działań praktycznych.
- [22] M. Todorowa, *Bałkany wyobrażone*, tłum. P. Szymor i Magdalena Budzińska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008, s. 5.
- [23] D. Karahasan, *Sarajewska sevdalinka*, tłum. D. Ćirlić-Straszyńska, J. Pomorska, Pogranicze, Sejny 1995.
- [24] Powieść stanowi zapis wywiadu, jakiego rzekomo udzielił Andruchowycz niemieckiemu dziennikarzowi Egonowi Altowi, przedmowa oraz zakończenie powieści stanowią zaś interesujący przykład gry z konwencją autobiografii.
- [25] J. Andruchowycz, *Tajemnica*, dz. cyt., s. 290.
- [26] *Filozofia nicości do mnie nie przemawia. Rozmowa z Andrzejem Stasiukiem*, w: *Rozmowa była możliwa. Wywiady z pisarzami*, Stowarzyszenie Czasu Kultury, Poznań 2008, s. 177.
- [27] Milica Bakić-Hayden wprowadza termin „bizantynizm” („vizantinizm”), za pomocą którego opisuje konstruowanie negatywnych przedstawień kultury bizantyjskiej i jej dziedzictwa, co ma wpływ nawet na współczesne analizy politologiczne (np. obarcza się prawosławie winą za problemy z wprowadzeniem demokracji) – zob. M. Bakić-Hayden, *Sta je to tako vizantijsko na Balkanu*, [w:] *Balkan kao metafora: između globalizacije i fragmentacije*, red. D. Bjelić i O. Savić, Beograd 2003.
- [28] A. Stasiuk, *Noc czyli słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2005; A. Stasiuk, *Ciemny las*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007.
- [29] L. Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford 1994.
- [30] Zob. M. Todorowa, dz. cyt.; B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, tłum. P. Oczko, Universitas, Kraków 2007.
- [31] A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2004, s. 250-251.
- [32] Tamże, s. 41.
- [33] Tamże, s. 34.
- [34] Zob. np. esej *Parodia jako sposób przetrwania kontynentu* z książki *Fado* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006), oparty na przeciwstawieniu „my – wy”. Zachód, przedstawiony jest jako „stara Europa zapatrzona w siebie i we własne cnoty” (tamże, s. 70), skoncentrowana na teraźniejszości, postrzegająca resztę kontynentu „jako swoją nieudaną kopię” (tamże, s. 72), co uprawnia do przypisaniu mu prowincjonalizmu. Jednocześnie zaś opis Wschodu odbywa się w kategoriach esencjalistycznych (choć wyznacznikami są takie cechy jak „bałagan, nieporządek, nieodpowiedzialność, niefrasobliwość”, tamże, s. 73).
- [35] A. Stasiuk, *Dojczland*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007, s. 60.
- [36] Słowianofile odrzucali dorobek Zachodu i afirmowali swoiste cechy kultur słowiańskich. Obserwując gwałtowny rozwój cywilizacji przemysłowej, budowano wizje alternatywne, apoteozujące tradycyjne społeczeństwo. Jak wskazuje Justyna Kurczak wskazuje, że „słowianofilstwo polskie było przejawem antykapitalistycznego, romantycznego kulturofilstwa” (J. Kurczak, *Historiozofia nadziei. Romantyczne słowianofilstwo polskie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2000, s. 165). Andrzej Walicki, pisząc o rosyjskich słowianofilach, zauważa, że ich konserwatyzm nie byłby możliwy do pomyślenia bez nowoczesności (A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, PWN, Warszawa 2002).



[37] *Logos naprawdę umiera. Rozmowa z Agatą Bielik-Robson*, [w:] *Rozmowa była możliwa...*, dz. cyt., s. 7–36.

[38] Proza Stasiuka można opisać za pomocą sformułowania dyskursy autentyczności. Jej stereotypowe tworzywo zostaje w ten sposób zasłonięte. Natomiast Andruchowycz często posługuje się ironią i groteską, niejako na oczach czytelnika „wypróbowuje” stereotypy. Np. w powieści *Moscoviada*, Andruchowycz eksploatuje szereg stereotypów i mitów związanych ze Związkiem Radzieckim. Powieść *Dwanaście kręgów* łączy analizę problemów współczesnej Ukrainy z kreacją mitu Antonycza, poety przeklętego oraz rozprawia się z legendarnym dziedzictwem Monarchii Habsburskiej.

**Tomasz Ewertowski**